

Nadal nie mogę zapamiętać nazwiska, chodzę z kartką i zaglądam co jakiś czas, żeby nauczyć się tak jak każdy wzrokowiec. Za dużo nawkładane do pamięci tak się kończy. Saturn posadzi krasnoludka na kolanach i będzie mu szeptał bajki z dawnych, dawnych czasów i zasad, które współczesność wydrapie jak igłą, wygryzie zębami, kłami czasu, bo Saturn jest okrutnym panem czasu. I trzeba żeby się zmienił w kogoś nowego. W kogo on się może zmienić? Może zmieni się we mnie, bo straciłam dar języków i ludzi i aniołów, a jednocześnie odzyskałam, dar mowy tego co święte. I może się zamienić w każde słowo, które jest święte. Krtań, organ do komunikacji w przyszłości, a wygląda jak monstrancja z Sakramentem Boga Człowieka.

Licz się ze słowami, bo tworzysz świat, malujesz obrazy. A potem udręczeni artyści malują to coś pomyślał, powiedział, czegoś nie zrobił.

Tylko ten Saturn się rozsypał. Bo to już było i dziś mamy inne zasady. Zrobił miejsca w swoim czerepie sztywnym i twardym na domki dla jaskółek, półeczki na zieleninę, zabliznią się oczodoły i usta. Jeszcze nie dziś. Ale przepowiadajmy przyszłość. Czy nasza przyszłość idzie do nas usiana śmiercią, którą wszyscy widzą w nadmiarze? Przecież to nieprawda. Te kości są żywe, naenergetyzowane, świecące odcieniami farby. Te kości są w ścisłości tłumy, w tumulcie, w rozkoszy pary kochającej się w położonej głowie na ramieniu drugiego człowieka. Czy boisz się śmierci, gdy ona jest tak pięknie odmalowana, że przyciągała by nas z całej siły, gdybyśmy nie doceniali każdej chwili ubranej w ciało, nawet jeśli to ciało skryte jest w sukni uwieszanej nad kołyską. Kto zna dar Golgoty, ten się nie lęka, ten idzie w zachwycie jak wiatr rozsypujący postacie na wietrze.

Przecież to słoneczne sacrum wrośnięte w krtań, nie przez przypadek, czy on to czytał, czy mu samo przyszło z zaświatów? Tyle mu przyszło, że niejeden by zwariował, a on się uparł, że wszystko spisze. Nagra, zapamięta, zostawi. Tylko, że słów nie można spisać na obrazie. Obraz nie gada, nie szepcze. Wisi i czeka na publiczność.

A jaka ta publiczność, krasnoludzka? Przecież każdy człowiek odbiera sztukę poprzez swoje doświadczenie z tu i nie z tu, poprzez te wszystkie sny, które mu się śniły, a których nie pamięta, a nagle ktoś go stawia przed takim obrazem i każe mu oglądać, czego nie chciał pamiętać, a jest w naszych duszach, jak rzeka pamięci, snu i życia. Ilu ludzi tyle poruszeń. Nie ma czegoś takiego jak jedna interpretacja.

Skąd ta kulka jest wyjmowana, jeśli ręka jak w kadrze kreskówki przesuwana się po obrazie. Od serca do ust. Co to znaczy mówić od serca? Z kulką do zabawy w ustach, czy to lizak, czy cukierek, bo już w paluszkach następny, na osłodę życia, a może jednak gula w

gardle? Gula krasnoludzka, żeby nie peplać byle czego, wyliczanek, ino żeby ucho przyłożyć i posłuchać, co Święte Słowo prawi.